

# GONIEC

WIECZORNY ILUSTROWANY

## Nowy wielki konkurs „Gońca“

Każdy może zdobyć 5 albo 105 złotych  
Dotychczas ośm osób odebrało swe pieniądze.

Dziś dalsze nagrody mogą otrzymać:

**M. Chmielewski, ul. Cegielniana 87.**

**A. J. Berchholz, Brzezińska 63**

Szczegóły patrz na stronie drugiej!

### Dziewiąty gabinet Brianda

Skład nowego rządu francuskiego będzie zatwierdzony dzisiaj

PARYŻ, 11 marca. — Nowy gabinet Brianda utworzył się dzisiejszej nocy. O godz. 2 w nocy Briand udał się do Elizeum do prezyd. Doumergue i przedstawił mu nową listę gabinetu. Wobec konieczności natychmiastowego wyjazdu do Genewy Briand przedstawi się izbie dopiero w poniedziałek.

Nowy gabinet ma skład następujący: prezydium i sprawy zagraniczne Briand, finanse Raoul Peret, sprawiedliwość Lavallo, sprawy wewnętrzne Malvy, wojsna Painleve, marynarka Leygues, kolonje Perrier, oświata Lamoureux, roboty publiczne de Monzie, handel Daniel Vincent, praca Dourafour, rolnictwo Durand, renty Jourdain.

Podsekretarzu stanu: w prezydium rady ministrów Danielou, finansów Fallier, wojny Ossola, lotnictwa Lorrain-Eynac, handlu morskiego Roustan, oswobodzonych terenów Paul Mariol, nauk technicz-

nych Denacet, wysoki komisarz dla ustawodawstwa czynszowego Louvasser.

O godz. 2 w nocy Briand przedstawił

prezydentowi swoich współpracowników. Dekret nominacyjny zostanie urzędowo ogłoszony w dniu dzisiejszym.

### Anglja Francja i Włochy jeszcze w r. 1924 przyrzekły Polsce miejsce w Radzie Ligi Ożywiona działalność prem. Skrzyńskiego

GENEWA, 11 marca. — Min. Skrzyński rozpoczął ożywioną działalność i konferował kolejno prawie ze wszystkimi delegatami. Sensacją dnia była konferencja Skrzyńskiego z Chamberlain'em, która spowodowała oświadczenie Birand'a, złożone na niedzielnej konferencji, że Anglja, Włochy i Francja już w październiku 1924 roku przyrzekły Polsce stałe miejsce w radzie, gdyby takie miejsce otrzymały Niemcy.

Chamberlain informował się u premiera Skrzyńskiego o postulatach rządu warszawskiego i omawiał konsekwencje dane-go Polsce przyrzeczenia.

Na wstępie konferencji, premier Skrzyński przypomniał Chamberlain'owi rozmowę, którą prowadził w Locarno w sprawie stałego miejsca w radzie. Naogół przypuszczają, że poniedziałkowa rozmowa Chamberlain'a ze Skrzyńskim, wywrze wielki wpływ na dalszy tok rozpraw.

Dolar mocniej.  
7.92--7.95- 7.58

Na rynku walut obcych ujawnia się w dniu dzisiejszym nadal mocna tendencja dla dolara.

Przy dość znacznem zapotrzebowaniu i braku materiału dolarowego w podaży kurs ukształtował się na poziomie 7.92 w placeniu, 7.95 w oddawaniu, przy mocnej tendencji.

Bank Polski oświadcza za dolary 7.58.

### Żeby tak u nas

Gdańsk znieśli kontrolę paszportów na granicach

Z Gdańska donoszą: Sejm gdański nosi się z zamiarem zniesienia kontroli paszportów na granicach, co w znacznej mierze przyczyni się do szybkiego ruchu po ciągów.

Uważaj!

Czy wiesz o tem,

Uważaj!

że

...



# Tragiczny epilog zawiedzionej miłości

## W Warszawie się zakochał, a w Paryżu ją zabił

### Ona w szpitalu, a on w więzieniu

Dwudziestodwuletni Izaak Machower poznał w Warszawie w zeszłym roku 19-letnią Ludwikę Naymanównę. Nie obeszło się bez, przypadkowych zresztą, rendez-vous w Saskim Ogrodzie i na pl. Dąbrowskiego, a p. Izaak obcesowo wystąpił w roli konkurenta, ale panna Ludwika odpałała go z miejsca, dając do poznania, że ambicje jej sięgają daleko wyżej.

Z sercem zranionem Machower pożegnał Warszawę i przyjechał do Paryża, gdzie dzięki stósunkom, otrzymał wkrótce posadę w pewnej drogerji.

Łatwość, z jaką nad Sekwaną znajduje się przyjaciółki na godziny, każe zapomnieć panu Izaakowi o szukaniu towarzyszkii na całe życie.

Któż jednak może ręczyć za siebie!

Przed kilku tygodniami, wracając od pracy, Izaak Machower spotkał koło ratusza pannę Ludwikę.

Wspomnienia tete-a-tete, spędzonych na ławkach pl. Dąbrowskiego w lipcowe wieczory, przy dźwiękach muzyki, dochodzącej z wielkiej Ziemiańskiej, uderzyły młodzieńcowi do głowy.

— Co pani tu robi?

— Jak pan widzi, jestem w Paryżu.

— Odkąd?

— Od kilku tygodni.

— Gdzie pani pracuje?

— O, jaki pan ciekawy! Wogóle nie rozumiem...

— Pani niech nie zapomina...

— To, niech pan się nie zapomina.

I panna Ludwika, skinawszy głową, przeszła na drugą stronę ulicy Rivoli, kierując się w stronę ulicy de la Verrerie, gdzie po przyjeździe zamieszkała u swego brata Rabinowicza.

Pan Izaak pozostał na miejscu, a w jego sercu zagnieździł się w owej chwili „demon rozpacznej zemsty”. Na drugi dzień włożył do kieszeni mały brauning, przywieziony z Warszawy i odtąd co wieczór czatował za ratuszem na pannę Ludwikę, o której zdążył się dowiedzieć, że pracuje

u pewnej modniarki przy placu Saint-Gervais.

Przed kilku dniami zdybał ją wreszcie i zaszedł drogę, błyskając złowrogo oczami.

Panna Ludwika odrazu „wzięła z górnego tonu”, ale pan Izaak, poczuwszy w sercu „demon”, szybkim ruchem wy dobył „spluwę” i dał strzał jeden i drugi.

Dziewczyna bez jęku runęła na bruk, on rzucił się do ucieczki.

Ale kilkunastu przechodniów, świadków sceny, puściło się za nim i dopadło go niedaleko w ulicy Francois Mirron. Ponieważ w Paryżu

tłum załatwia na miejscu porachunki ze zbrodniarzami, przeto pan Izaak byłby przeszedł przez klasyczny „lynch”.

Na jego szczęście, zjawił się policjant i z trudem wyrwał go z rąk bezimiennych sędziów.

Ludwikę Naymann przywieziono w bardzo ciężkim stanie do pobliskiego szpitala Hotel-Dieu.

Makower, zaprowadzony do komisariatu, nie okazał żadnej skruchy.

Przespał się w małej celce, a na jutro po przesłuchaniu, powędrował w specjalnym, zamkniętym wozie do więzienia „La Sante”.

# „Niech żyje Król” -- Niech żyje Republika”

## Wojna domowa monarchistek z republikaninem

Ankieta, prowadzona przez pisma na temat — czy potrzeba nam króla? — bardzo

zainteresowała

panią Annę Kłosińską, zamieszkałą z córką Janiną i zięciem, p. Wincentym Bielskim w domu Nr. 5 przy ulicy Muranowskiej.

Jako gorliwa monarchistka, teściowa postawiła na komodzie gipsowe popiersie Napoleona, co doprowadziło do pasji p. Bielskiego, który jest radykalnym republikaninem.

W nocy z poniedziałku na wtorek, z racji imienin p. Wincentego odbyła się uroczysta libacja, zakończona bójką familijno-polityczną.

Hasło padło z ust teściowej: — Niech żyje król! — krzyknęła, wznosząc kieliszek sznapsa.

W odpowiedzi na toast, zięć wydał dźwięk, mogący wyrażać brak uszanowania dla cudzych przekonań, za co został spoliczkowany przez panią Annę.

Ten dowód nieżyczliwości tak podniecił Wicusia, iż złapał ze ściany szpadę niemiecką i jął wymachiwać, krzyząc:

— Ja wam pokażę, co znaczy zadzierać z republika!

Na rozbrykanego solenizanta rzucił się kuzyn, p. Ludwik Socha, oraz siostra, panna Marta Bielska (Mazowiecka 11). Śmiało też wystąpiła do boju teściowa, której przypomniały się opisy wojen w Wandei.

— Za króla! — krzyknęła, rzucając w zięcia półmiskiem.

— Niech żyje republika! — odpowiedział pan Bielski i zaatakował przede wszystkim figurę Napoleona, tłukąc ją szpadą na drobne kawałki, następnie wyceLOWAŁ ostrze w krewniaków.

Dokoła stołu biesiadnego zawrzało. Zirykowany

zięć kłui na prawo i lewo. Młoda małżonka, pani Janina, zdjęła ze ściany zegar z kukułką i wyrzuciła męża w głowę.

Gorliwy republikanin ostatecznie uległ przemocy. Na zakończenie teściowa-rolalistka

ugryzła go w szyję, a pozostali członkowie rodziny stłukli mu na czasze komplet stołowej zastawy fajansowej.

Lekarz pogotowia opatrzył wszystkich: solenizanta, teściową, żonę, szwagra, siostrę i zaproszonych gości.

## 5 albo 105 złotych

### Nowy konkurs dla wszystkich

Kto w tych ciężkich czasach potrafi ułożyć dobry dowcip, z którego uśmieje się bliźni

### dostanie 5 złotych

Kto ułoży dowcip najlepszy

### dostanie 5 złotych za dowcip i 100 złotych nagrody razem więc 105 złotych

Pragnąc w tych smutnych i ciężkich czasach dać trochę humoru i wesołości Czytelnikom naszym, a jednocześnie wystawić na próbę zdolności literacko-humorystyczne szerokiego ogółu, redakcja „Gońca Wieczornego Ilustrowanego” ogłasza konkurs na dobry dowcip.

Za każdy dowcip, nadesłany do redakcji „Gońca”, który będzie wydrukowany na szpaltach naszego pisma, autor dowcipu, bez wszelkich innych warunków, bez bonów, tylko za okazaniem numeru „Gońca”, w którym dowcip jego będzie zamieszczony, jako honorarjum,

### otrzyma 5 złotych

Po wydrukowaniu 100 kolejnych dowcipów, odbędzie się losowanie. Autor, którego dowcip zostanie wylosowany, prócz normalnego honorarjum,

### otrzyma 100 złotych

Dowcipy należy oddawać osobiście, lub wrzucać do skrzynki redakcyjnej „Gońca” (Piotrkowska 106). Każdy dowcip powinien być zaopatrzony w podpis i adres autora. Przy odbieraniu honorarjum w redakcji „Gońca”, każdego dnia i o każdej godzinie, autor powinien przedstawić jakikolwiek dokument, stwierdzający jego tożsamość.

Każdy, kto ma coś do powiedzenia dowcipnego i wesołego, niechaj spróbuje w ten sposób swych zdolności i szczęścia.

Redakcja „Gońca” wzywa szerokie warstwy społeczeństwa łódzkiego do wstąpienia w szranki ludzi wesołych. Choć źle się nam dzieje w chwili obecnej, choć tysiące ludzi przygniata troska, tem niemniej na jedną chwilę możemy zrzucić z siebie ciężar smutku i powiedzieć coś wesołego i uśmieć się. Ze śmiechem jakoś łatwiej jest przebiec przez życie!

A więc wszyscy przystępujemy do nieznanego jeszcze w Łodzi konkursu, konkursu humoru! Czekamy na dowcipy Wasze, drodzy Czytelnicy! Dzięki Wam wśród smutku i przygnębienia rozlegnie się może dźwięk wesołego i beztrudnego śmiechu.

Jeden jedyny warunek stawia redakcja przyszłym humorystom - amatorom, a mianowicie:

### dowcip musi być krótki i zwięzły!



— Czego płaczesz? Czy ci ktoś co zrobił?

— Bo... bo... bo... mamusia włożyła moją sukienkę!..



Włóczęga: Zazdrościłem bogaczom, że jeżdżą autami, teraz patrząc na ten kołt z maszyny naszpikowany pasażerami, wolę chodzić piechotą.



## „Artysta“ od malowania łap indyckich

W Paryżu policja aresztowała pewnego osobnika, który nie mogąc wykazać stałego dochodu, oskarżony został o „zbrodnię“ — włóczęstwo. Oskarżony, stanawszy przed sądem, na swoją obronę przytoczył, że nie uprawia włóczęstwa, lecz chodzi po kraju i — artystycznie maluje łapy indykom. To zajęcie — twierdził oskarżony — zapewnia mu skromne, lecz dostateczne utrzymanie, oczywiście bez stałego, określonego zgóry dochodu, gdyż ten jest zależny od mniejszej lub większej konkurencji innych podobnych mu „artystów“ i — „urodzaju“ indyków.

Sędzia nie bardzo wierzył wywodom oskarżonego, ale zgodził się na „dowód prawdy“, to jest na orzeczenie znawców, wskazanych przez obwinionego. Wezwany w charakterze znawcy hurtowny handlarz drobiem w zupełności potwierdził prawdziwość słów oskarżonego i stwierdził istnienie zawodu „malarza łap indyckich“. Istnieją bowiem dwie odmiany indyków — o czarnych i żółtych łapach. Anglicy francuskim importerom płacą wyższe ceny za indyki z łapami czarnymi, a ponieważ jest ich stosunkowo do zapotrzebowania niewiele, więc okazała się konieczność przemalowania indyków o łapach żółtych, na indyki z czarnymi łapami.

## Tajemniczy dobroczyńca w łachmanach

Jak donosi „Times“, od dość dawna obchodzi najbardziej dzielnicę Londynu Buxton Street — jakiś osobnik odziany w łachmany. Mimo zaniedbany wygląd posiada kieszenie dobrze wypchane gotówką, którą rozdaje hojnie biednym mieszkającym tam rodzinom.

Prawie codziennie odwiedza on kilka mieszkań i po zebraniu danych o lokatorach, wręcza im przy pożegnaniu 10 — 20 funtów szterlingów. Dobroczyńca, który odmawia bezwzględnie wyjaśnienia swego nazwiska, wydał podobno w ostatnim tygodniu kilkaset funtów angielskich na zapomogi. Nie dziw więc, że ilekroć po stać jego ukazuje się w dzielnicy Buxton, otacza go tłum biedaków, wylegających na ulicę ze swych suteryn i poddaszy. Ostatnio natłok zebranych był tak wielki, że musiano wezwać pomocy policji. Gdy jeden z funkcjonariuszów zwrócił się do oryginalnego dobroczyńcy z zapytaniem, kim jest, tenże odpowiedział mu w tych słowach: „To pana nie nie obchodzi kim ja jestem, wszak wolno mi rozporządzać moimi pieniędzmi tak, jak mi się podoba. To co robię, robię na chwałę Bożą“.

STEFAN RAMOTA.

15)

## Czerwona plama

Sensacyjna powieść kryminalno-romantyczna

Wreszcie, sznury przetarte o ostry brzeg stłuczonego dzbanka, pękły i Tamarski odzyskał swobodę ruchów.

Przeszedł się po swojej celi więziennej.

Była to piwnica pałacowa długości i szerokości paru kroków, którą oświetlał skąpy snop światła z zakratowanego okienka w górze.

Drzwi, mocne, dębowe, były zatrzaśnięte szczelnie i czyniły beznadziejnym każdy wysiłek słabych rąk Tamarskiego, który napróżno usiłował je otworzyć gwałtownym szarpnięciem.

Uwięziony, niecierpliwie się, odmierzał swą celę wielkimi krokami.

Wysilając myśl, Tamarski próbował przeniknąć tajemnicę, która uczyniła go swoją ofiarą i więźniem, ale napróżno. Nie mógł znaleźć odpowiedzi na tysią-

ce pytań, które kłębiły się i dręczyły go nieustępliwie.

Wreszcie, postanowił działać. Mocno uderzył kilkakrotnie w drzwi zaciśniętą pięścią.

Głuchy łoskot echem rozległ się w podziemiach.

— Cóż, u diabła, pomyślał Tamarski, zostawili mnie tu związanego pod kluczem, i nikt mnie nie pilnuje? Chyba znowu niema żywej duszy w pałacu!

Coraz głośniejszy i mocniejszy uderzał pięściami w drzwi, wywołując hałas, który z pewnością przywołałby ludzi, gdyby byli w pałacu.

Głuche milczenie było odpowiedzią. Tamarski w coraz to większej niecierpliwości i zapalczywości uderzał w drzwi.

— Jestem zgubiony! — myślał więzień, widocznie skazali mnie na śmierć głodową. — Jak stąd uciec?... Jak wyrwać się z tego przeklętego budynku?...

Ujął zboloną głowę rękoma i w rozpaczę zakał.

— Ireño, wołał, słuchając własnego głosu, który przytłumiony niskim sklepieniem głucho rozlegał się w piwnicy.

— Ireño, czy wiesz, że jestem uwięziony w twoim pałacu? Czy tyś rozkazała mnie wtrącić do tego lochu? Ireño! Ireño! Kto chciał mej zguby?

Głos uwiązł mu w gardle. Jestem stracony! — pomyślał, ślaniając się z osłabienia na podłogę.

Nagle usłyszał szmer gdzieś na górnym piętrze.

Z każdą chwilą szmer wzrastał i zbliżał się, aż, wreszcie, przeszedł w wyraźny łoskot zbliżających się kroków.

Tamarski nadsłuchiwał, czując, że serce bić mu żywiej poczyna.

Razem z odgłosem zbliżających się kroków ludzkich, zbliżała się nadzieja.

Więzień wstał, podszedł do drzwi i przyłożył ucho.

Na korytarzu kroki przycichły. Po chwili poczęły się oddalać, to znowu przybliżyć, aż wreszcie ktoś zatrzymał się przed drzwiami, i Tamarski usłyszał brzęk kluczy.

Z zapartym oddechem więzień przysłuchiwał się zgrzytom klucza w zardzewiałym zamku.

Wreszcie drzwi otworzyły się. Tamarski wydał okrzyk zdziwienia.

## Syn zamordował ojca Wraz ze współnikami odpokutuje długie lata w więzieniu

We wsi Konin, pod Łaskiem, w zagadkowy sposób, wystrzałem z za okna, zamordowano gospodarza, Józefa Adamczyka.

Przed śmiercią rzucił on podejrzenie na swego rodzzonego syna, Władysława, i jego przyjaciela, Barańskiego.

Postępowanie karne przeciwko nim wobec braku dostatecznych poszlak, umorzono.

Dopiero po roku, Szellerówna, narzeczona Barańskiego, przed policją zeznała, że Barański grozi jej śmiercią.

Szellerówna, która swego czasu przed sędzią śledczym oświadczyła, że nocy krytycznej Barański bawił w jej towarzystwie, obecnie przyznała, że wyszedł on na przeciąg godziny i wrócił mocno zdeenerwowany.

Barański opowiadał jej wtedy, że brał udział w zabójstwie Adamczyka i przywiązał do nóg deseczki, aby nie pozostać śladów. Ponadto na miejscu zbrodni podrzucił, dla niepoznania, inną gilzę.

Władysław Adamczyk — zeznawała dalej Szellerówna — obiecał Barańskiemu, że ożeni się z jego siostrą, o ile zgładzą z tego świata ojca.

Rzeczywiście, po zabójstwie Władysława Adamski ożenił się z Barańską.

Przestępcy do zbrodni się nie przyznali.

Sąd okręgowy skazał: Adamczyka na 12 lat ciężkiego więzienia, Barańskiego na 10 lat ciężkiego więzienia, oraz żonę Adamczyka na 6 lat więzienia.

Sąd apelacyjny wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

## Bodaj to być żebrakiem... Ale w Paryżu

Znany w okolicach bulwaru Barbes w Paryżu, żebrak Philippe, ma zatać z urzędem podatkowym.

Philippe, jak przystało na człowieka żyjącego skromnie i oszczędnie w tych ciężkich czasach, posiada rachunek czekowy w banku i safes na własne imię.

Złożył urzędowi zeznanie, iż jego dochód roczny wynosi 11.000 franków.

Urząd nie zgadza się na tę ocenę, obliczając jego dochód na 16.000 franków. Są więc jeszcze rentowne zawody.

## Ślubna obrączka na szyi

Niewiadomo, która z młodych mężatek pierwsza zdecydowała się na to, aby według nakazów najnowszej mody nosić obrączkę ślubną nie na palcu, lecz na szyi. W oknach wystawowych jubilerów paryskich widnieją rozmaite modele tego rodzaju obrączek na szyję, zgodnie z modą roku 1926. Pierścionki te są podobne zresztą do obecnych obrączek zupełnie gładkie, ale oczywiście dość obszerne, aby je można nosić zamiast naszyjnika.

Zapina się je z przodu lub z tyłu, jak naszyjnik, lub bransoletki.

Oprócz złotych pierścieni na szyję widzi się także pierścienie platynowe. Jeżeli ta moda istotnie weszłaby w życie, to wyparłaby naszyjniki z pereł i ze srebrnych, oraz z innego materiału zrobionych kulek. Zachodzi teraz kwestja, czy małżonek również miałby nosisć na szyi taką nowomodną obrączkę.

## Człowiek o wielu „fachach“

Oryginalna wizytówka obywatela Tunisa

Pierre Mille, znany pisarz francuski, zawadził w swej podróży o Tunis. W mieście Sausz poznał się z pewnym oryginalnym, kupcem tuniskim, który obdarzył go na pamiątkę swą kartą wizytową.

Napis na karcie brzmi: „Mehmet Uzan, oficer orderu Nichan Ifikar, eks-agent firmy John W. Elliot w

Glasgow. Szefer ekspedycji domu handlowego Simona Zana. Agent ubezpieczeniowy - korespondent „Petit Matin“. Profesor śpiewu i tańca. Prezes koła artystycznego. Nadzorca. Wiceprezes towarzystwa muzycznego Sahelien. Wiceprezes koła pomocy dla biednych w Mokhnin. Komisarz związku sportowego w Sous“.

— Ireño, czy wiesz, że jestem uwięziony w twoim pałacu? Czy tyś rozkazała mnie wtrącić do tego lochu? Ireño! Ireño! Kto chciał mej zguby?

Głos uwiązł mu w gardle. Jestem stracony! — pomyślał, ślaniając się z osłabienia na podłogę.

Nagle usłyszał szmer gdzieś na górnym piętrze.

Z każdą chwilą szmer wzrastał i zbliżał się, aż, wreszcie, przeszedł w wyraźny łoskot zbliżających się kroków.

Tamarski nadsłuchiwał, czując, że serce bić mu żywiej poczyna.

Razem z odgłosem zbliżających się kroków ludzkich, zbliżała się nadzieja.

Więzień wstał, podszedł do drzwi i przyłożył ucho.

Na korytarzu kroki przycichły. Po chwili poczęły się oddalać, to znowu przybliżyć, aż wreszcie ktoś zatrzymał się przed drzwiami, i Tamarski usłyszał brzęk kluczy.

Z zapartym oddechem więzień przysłuchiwał się zgrzytom klucza w zardzewiałym zamku.

Wreszcie drzwi otworzyły się. Tamarski wydał okrzyk zdziwienia.

Drzwi skrzyknęły i uchyliły się gwałtownie. Na progu stanął młody człowiek o energicznym wyrazie twarzy.

— Czy pan Tamarski? — spytał donośnym głosem.

Uwięziony odpowiedział skinieniem głowy. Przybyły odwrócił się i zawołał w stronę korytarzyka:

— Panie przodowniku, niech pan pozwoli bliżej Złapałszy tego ptaszka w klatce.

W głębi korytarza, prowadzącego do piwnicy, rozległy się odgłosy kroków. Po chwili do piwnicznej izdebki wszedł przodownik policji i zmierzzył Tamarskiego przenikliwym spojrzeniem od stóp do głowy.

— A, bardzo pięknie! Zdążył pan już pozbyć się więzów, którymi pana skrepowano. Przynajmniej teraz nie zdoła się pan wykręcić. Proszę o rączki!

Przodownik wyjął z kieszeni ręczne kajdanki z automatycznym zatrzaśnięciem.

Tamarski stał osłupiały, nie rozumiejąc ani słowa, i patrzył z uśmiechem zdumienia na przybyszy.

(d. c. n.)

## Kolekcjonerzy znaczków pocztowych.

565 różnorodnych znaczków pocztowych, w tem znaczna ilość rzadkich okazów, jak: 11 znaczków 6 bańskich (prowizorycznej), 9 perskich koronacyjnych, 6 z wyspy Kreta (komplet), 25 rzadkich okazów z Ameryki centralnej i t. d. — za 4 szylingi. Wielki cennik ilustrowany gratis — franko przesyłany na żądanie. 9-6

Bela Sekula Sonnenhof Lucerna (Szwajc.)



# GONIEC

WIECZORNY ILUSTROWANY

**Codzień**  
Každy może zarobić  
**5 względnie 105 zł.**

Szczegóły w każdym numerze  
„Gońca Wieczorn. Ilustrowanego“.

50	dolarówek	50
4	maszyny do szycia	4
5	sztuczek płótna	5
3	materiały męskie	3
3	materiały damskie	3
1	rower	1

**Codzień**  
Každy może zarobić  
**5 względnie 105 zł.**

Szczegóły w każdym numerze  
„Gońca Wieczorn. Ilustrowanego“.

prócz tego wielkie premja żywnościowe

**750 korcy węgla, 1500 kg. cukru, 3500 kg. mąki**

**!! Jedna premja nadzwyczajna !!**

**miesięczne utrzymanie rodziny**

według orzeczenia komisji, obliczającej wysokość kosztów utrzymania

**Wszystko to, podzielone na 1600 premji, zostanie rozlosowane pomiędzy Czytelników.**

W celu umożliwienia nowym Czytelnikom wzięcia udziału w rozlosowaniu powyższych cennych

**1.600 premji łącznej wartości 15.000 złotych**

„Goniec Wieczorny Ilustrowany“ zamieszczać będzie po dwa bony: jeden kolejny i jeden zapasowy, który będzie mógł zastępować bony brakujące i będzie ważny, niezależnie od kolejnego numeru.

Niezwykła okazja!

Niezwykła okazja

## NOWI CZYTELNICY

Którzy wycinają bony, otrzymają nadzwyczajne szanse przy rozlosowaniu 1600 wyżej wyszczególnionych premji, gdyż w każdym numerze „Gońca“ znajdować się będą dwa odpowiednie bony.

**To, co jest najdroższem w pismach**

to jest ogłoszenia, każdy Czytelnik „Gońca Wieczornego Ilustrowanego“, może podawać w administracji (Piotrkowska 106) na specjalnym kuponie, znajdującym się w każdym numerze pisma,

**zupełnie bezpłatnie**

Te wszystkie niebywale wprost premja, nagrody i ułatwienia, jakie „Goniec Wieczorny Ilustrowany“ daje swym Czytelnikom mają tylko jedno na celu:

zbliżenie Czytelników do wydawnictwa,  
utworzenie jednej wielkiej rodziny,  
zacieśnienie przyjacielskich węzłów,  
utworzenie dla Czytelników z „Gońca“,  
pisma-trybuny, które będą uważać za swoje.

**JUTRO**

nowe

nadzwyczajne

premja

z wycinaniem

tylko jednego  
bonu

**JUTRO**

nowe

nadzwyczajne

premja

z wycinaniem

tylko jednego  
bonu

Prenumerata miesięczna „Gońca Wieczornego Ilustrowanego“ wynosi: w Łodzi zł 3.50, za odnośnienie—30 groszy; z przesyłką pocztową w kraju—zł. 5.—; zagranicą—zł. 7.—

Telefony: „Gońca Wieczornego“—Redakcja i Administracja: 2-99 Drukarnia: 7-99.

Redakcja i Administracja  
ŁÓDŹ,  
PIOTRKOWSKA 106.

Redaktor przyjmuje interesantów  
od 5-ej do 7-ej wiecz.

80 Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1 łamowy: 80  
I strona i w tekście 40 groszy, strona 4 łamy  
Nekrologi 30 „ „ „ „  
Nadesłane po tekście 30 „ „ „ „  
Zwyczajne 8 „ strona 10 łamów

Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł : Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent zaś firm za granicznych o 100 procent drożej